

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Wydanie szesnaste / poniedziałek 31 października
2022

Putin jest w nas

Putin jest wszędzie. Putin to symbol lekceważenia ludzkiej godności, lekceważenia zasad w imię własnej pychy, w imię sposobu wykonywania władzy, w imię władzy samej. Władzy która nie jest służbą lecz która jest zaspokajaniem nędznych potrzeb swoich lub swoich przełożonych.

Zatrzymywanie z nakazu prokuratorskiego osób, wobec których prowadzone jest od wielu miesięcy lub lat postępowanie rzadko kiedy ma sens policyjno-dochodzeniowy. W sprawach gospodarczych, prawdę mówiąc, nigdy nie ma sensu. Są to zwykle postępowania, w których materiał składa się z setek lub tysięcy dokumentów, w których wyjaśnienia podejrzanych rzadko kiedy mają jakiegokolwiek znaczenie.



Zwykle zatrzymania takie dotyczą ludzi świadomych, społecznie widocznych i nie podejmujących żadnych prób ukrywania czegokolwiek, a zwłaszcza siebie.

W sprawach gospodarczych często nie istnieje prawda, tylko poglądy prokuratury czy sądów na temat tego, co jest prawdą. Zatrzymanie jako czynność procesowa w takich przypadkach realizuje wyłącznie własne, wewnętrzne cele prokuratury oraz jej politycznych zarządców. Ma stać się czołówką w wiadomościach Telewizji Polskiej, ma pokazać determinację w walce z wrogami ludu, którzy zawsze, mniej lub bardziej, okazują się być związani z wrogiem obozem politycznym.

Jedną z najważniejszych zmian, jakich oczekuję od praworządnej władzy politycznej która, mam nadzieję, powróci w Polsce na swoje miejsce, powinno być odstąpienie od sowiecko-stalinowskiego modelu prowadzenia postępowań karnych i wykorzystywania instytucji zatrzymania, aresztu i publiczno-medialnej hucpy z tym związanej dla celów ściśle politycznych czyli represyjnych. Prawda jest bowiem taka, że tego typu obrzydliwe praktyki nie są twórczym dziełem Pisowskiej degrengolady moralnej, bowiem takie praktyki były w mniejszym lub większym stopniu akceptowane przez wszystkie przywództwa polityczne wolnej Polski. Praktyki te były traktowane przez demokratyczną władzę jako osobliwy know-how służb policyjnych, na zasadzie, że oni wiedzą jak "to" robić.

Ale jeżeli ktoś oczekuje, że prokuratura i służby same z siebie odmienią swoją putinowską naturę, ten niewiele rozumie z psychologicznego zac zadzenia, jakie daje przemoc i jej stosowanie. Nie będzie demokratycznej i praworządnej władzy w Polsce tak długo, jak długo godzina 6 rano nie będzie godziną o której zwykle ludzie jeszcze śpią, nie zaś symbolem dowolności używania nagiej przemocy w imieniu naszego Państwa. Nie będzie demokratycznej i praworządnej władzy w Polsce, jeżeli nie wypędzimy Putina z naszych mózgów i dusz.

Surowe karanie zwiększa bezpieczeństwo osobiste – to nieprawda

Mobilizowanie opinii publicznej w obronie więźniów wydaje mi się w Polsce zadaniem niemal beznadziejnym. Jesteśmy społeczeństwem systemowo okrutnym i nieempatycznym. Oczywiście, nie ma tu obiektywnej, światowej miary, ale na przykład w porównaniu z Niemcami mamy mniej więcej 20 proc. skazanych więcej, będąc krajem 2,5 razy mniej ludnym. Podobne statystyki (ok. 190 osób na 100 tys. mieszkańców, w Niemczech jest 71, w Finlandii jest 50.) mają tylko sąsiednie, postkomunistyczne kraje, niezależnie od ich poziomu rozwoju. Tak na pierwszy rzut oka kraje te nie potrafiły wyzwolić się z postkomunistycznego systemu, który jest oparty na trwałym społecznym przekonaniu, że surowe karanie zwiększa bezpieczeństwo osobiste. Jest to oczywiście nieprawda, udowodniona na dowolnej liczbie przykładów.

W latach dawniejszych przyjaźniłem się z Pawłem Moczydłowskim. Paweł w rządzie Mazowieckiego został szefem więziennictwa. Był to unikalny, obawiam się, w dziejach Polski moment, gdy na stanowiska szukano ludzi którzy najlepiej się do tego nadają, nie zaś, jak to się zwykle odbywa, do stanowisk trzeba się dopchać przez polityczne zasługi. Paweł był szalonym naukowcem od więzień, niezwykle barwną postacią pod każdym względem. On był w polskich warunkach pierwszym kreatorem realnej resocjalizacji, która opierała się na założeniu, że kara więzienia jest wystarczająca i żadne inne kary w ramach pobytu w więzieniu nie są potrzebne. Paweł pozwolił więźniom na telewizory, magnetowidy, rozbudowane kontakty z rodziną, ale prócz tego także na programy terapeutyczne. Zrobił bardzo dużo, zmienił filozofię wykonywania kary pozbawienia wolności w Polsce. Nie zmienił wysokości wyroków, bo te dają sądy. Lub też raczej, sędziowie na

wniosek tak zwanego społeczeństwa. Niestety od tamtych czasów sprawy idą raczej w przeciwnym kierunku.

A myślenie społeczeństwa też nijak nie chce się zmienić. 17 września br. weszła w życie zmiana kodeksu karnego wykonawczego. Zgodnie z nowymi przepisami skazany ma prawo dzwonić do rodziny raz na tydzień, nie zaś, jak dotychczas, raz dziennie.



Raz na tydzień ma prawo kontaktować się telefonicznie także z obrońcą - poprzednio nie było w tym zakresie ograniczeń. Teraz jeszcze w drodze są opłaty za korzystanie z czajnika czy telewizora. Znając trochę więzienia i ich stan sądzę, że te zmiany zostały wymuszone przez służbę więzienną, która zawsze miała za dużo pracy, za mało ludzi. Interes służby - jedynej, która realnie podlega Ziobrze - okazał się być w oczywisty sposób ważniejszy, niż humanitarne wykonywanie kary. A przecież cóż jest ważniejszego dla ludzi skazanych, niż kontakt z rodziną?

Najbardziej znamienne jest w tym wszystkim to, że wsteczne zasady przechodzą niemal bez echa, opinia publiczna zasadniczo ma to gdzieś. Myślenie jest takie: popełnili przestępstwo, niech siedzą. Ajahn Brahm, wspaniały, niezwykle mniem buddyjski mówi o skazanych, że to nie są przestępcy tylko ludzie którzy popełnili przestępstwo. Pytanie ilu z nas rozumie tę różnicę?

Inkluzywność

Gdy byłem już w liceum, było to dawno temu, na przełomie czasów Gomułki i Gierka wmawiano nam, że jednolity narodowościowo skład ludności Polski to nasza wielka zaleta, zwłaszcza w świetle problemów jakie zawsze mieliśmy w związku z mniejszościami w naszej historii. Ja to w sumie przyjmowałem za dobrą monetę, znaczy, że lepiej żeby nie było mniejszości.

Kiedy pierwszy raz wyjechałem do Londynu na ulicach było widać mnóstwo przybyszów z byłych kolonii o dowolnym kolorze skóry. Wszyscy twierdzili wtedy, że społeczeństwo brytyjskie jest nastawione skrajnie elitarystycznie, i że ci wszyscy emigranci są skazani na rolę wiecznych pomywaków (zmywaniem naczyń w barze Wimpy na rogu Tottenham Court Road i Oxford Street zajmowałem się w owym czasie ja razem z czarnym jak noc Jamajczykiem, który z upodobaniem powtarzał tezę "bed tajms for dis cuntry").

W tamtych czasach wydarzeniem medialnym pierwszej klasy był pierwszy występ czarnoskórego piłkarza w reprezentacji Anglii, jak pamiętam był nim Vivian Anderson z Nottingham, a było to zaledwie w 1978 roku. Ci którzy pamiętają reprezentację Anglii z mistrzostw świata w 66 roku czy tę, która grała z nami w 73 roku będą zdumieni, gdy sobie przypomną, że żaden czarnoskóry piłkarz wtedy w reprezentacji Anglii nie grał.

Minęło ponad 40 lat od tamtych czasów. Syn Hindusów z pochodzących Kenii, Rishi Sunak za moment zostanie premierem Wielkiej Brytanii, niedawno awangardowe reformy finansowe Liz Truss wymyślił Kwasi Kwarteng, sekretarz skarbu, syn emigrantów z Ghany, sekretarzem od spraw wewnętrznych w rządzie Johnsona była Priti Patel, zapewne przyszła gwiazda brytyjskiej polityki, córka hinduskich rodziców pochodzących z Ugandy.

I tak dalej.

Takich osób w brytyjskiej polityce, ale i w brytyjskim biznesie jest bardzo dużo. Być może, nadal społeczeństwo brytyjskie jest na swój sposób zamknięte czy też statusowe, ale tak naprawdę co to oznacza, skoro cały system jest otwarty na kompetencję tych ludzi i naprawdę nie patrzy na ich kolor skóry ani ich pochodzenie. Przy czym, są to w większości politycy związani z Partią Konserwatywną, choć nie wiem, czy to ma jakiegokolwiek znaczenie.

Inkluzywność, otwartość to jeden z największych atutów współczesnej liberalnej kultury Zachodu - choć to jest względnie nowe osiągnięcie - czy może w ogóle warunek zachowanie Zachodu światowej pozycji. Nie sądzę, by ktoś świadomie w Wielkiej Brytanii nadzwyczajnie popierał emigrantów czy prowadził akcję afirmatywną. Nie sądzę, by pochodzenie czy kolor skóry im pomagał w marszu na sam szczyt społecznej drabiny, wierzę natomiast w to, że przynajmniej nie przeszkadzał. I mi w tym wszystkim wydaje się najbardziej fascynujące jako wzorzec dla kraju, który tak naprawdę nie potrafi przyjąć żadnej zrozumiałej strategii wobec emigrantów. Poprzez udzielenie odpowiedzi na pierwotne, cokolwiek naiwne ale kluczowe pytanie: czy to jest dobrze, czy źle że oniechcą u nas być, żyć i pracować?

Autorem wszystkich wypowiedzi publikowanych także na LinkedInie jest Michał Tomczak.